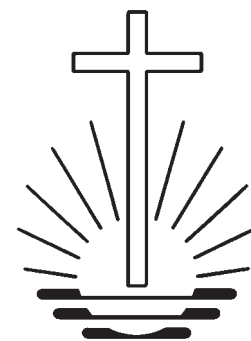


Nasza Rodzina



czasopismo kościoła nowoapostolskiego





Mili Bracia i Siostry,

w tym kończącym się roku na nowo możemy stwierdzić, że Pan w minionych miesiącach wiele nam darował. Nabożeństwa grudniowe dają nam okazję do złożenia Jemu wspólnego podziękowania.

Nie uszło uwagi moich współpracowników, apostołów okręgowych i apostołów, jak i mojej, że wielu braci i sióstr w tym roku wniosło dużo swego wkładu. Myślę przy tym o tym wszystkim, co zostało uczynione w zborach, jak i o wszystkich ofiarach, które zostały złożone dla Kościoła. Pozwólcie, że wymienię także wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do udania uroczystości zielonoświątkowej. To wydarzenie jeszcze długo będzie przebrzmiewać w naszych sercach. Z radością i dumą mogłem się przekonać, że motto: „Z miłością do dzieła” wszędzie na świecie nie jest tylko sloganem, ale „nowoapostolską rzeczywistością”. Wszystko, co uczyniliście, to uczyniliście dla Pana. On to widział, On to pobłogosławił i nadal będzie błogosławił. Jako posłańcom Chrystusa leży nam na sercu, aby wyrazić wam nasze serdeczne podziękowanie. Życzymy wam i modlimy się o to, żeby Pan pozwolił wam poznać swoje błogosławieństwo i żebyście w pełni mogli z niego czerpać. W tym roku apostołowie okręgowi i ich współpracownicy również

musieli przedsięwziąć kroki, żeby zapewnić przyszłość Kościołowi. Tu i ówdzie zostały połączone zbory, na nowo podzielone okręgi, przemyślano budżet. Jestem przekonany, że te decyzje są zasadne, ale też jestem świadomy, że mogło to wywołać też ból. Dlatego szczególnie chcę podziękować tym, którzy dla dobra przyszłych pokoleń byli gotowi zrezygnować z tego, co mieli i do czego byli przyzwyczajeni. Niechby Pan darował wam szczególne błogosławieństwo, tak byście mogli przeżyć, że „*bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać*”!

W imieniu wszystkich apostołów, którzy mnie otaczają, życzę wam, mili Bracia i Siostry, błogosławionego Nowego Roku. Zapewniam was, że zdecydowanie chcemy kontynuować nasze zadania w służbie Pana i wzrastać w Jego miłości!

Łaska Pana naszego niech będzie z wami wszystkimi!

Z serdecznymi pozdrowieniami



Wasz
Jean-Luc Schneider



Główny Apostoł Jean-Luc Schneider (pośrodku w 1. rzędzie) z apostołami i biskupami z Zambii, Malawi i Zimbabwe oraz apostołami okręgowymi Berndem Kobersteinem, Charlesem S. Ndandulą (w 1. rzędzie 6 i 7 od prawej), Wilfriedem Klinglerem i Shadreckiem M. Lubasi (w 1. rzędzie 9 i 10 od prawej)

Główny Apostoł Jean-Luc Schneider w dniach od 31 lipca do 6 sierpnia 2014 roku po raz pierwszy po objęciu swojego urzędu udał się z wizytą do Zambii.

Główny Apostoł w Zambii

Podczas pobytu w Lusace Główny Apostoł Schneider przeprowadził 1 sierpnia konferencję ze wszystkimi apostołami i biskupami z Zambii, Malawi i Zimbabwe. Kolejnego dnia rano odleciał do oddalonej o 320 kilometrów Ndoli, stolicy Prowincji Pasa Miedzionośnego, gdzie po południu w Hindu Hall odbył się koncert, który zakończył się długotrwałym aplauzem. Kiedy goście honorowi opuszczali halę, publiczność zaczęła śpiewać tradycyjną pieśń, wykonując jednocześnie ruchy taneczne. Entuzjazm przeniósł się również przed halę.

W niedzielę rano, 3 sierpnia, już około godz. 7.00 nowo wybudowany kościół w Ndoli był zapełniony do ostatniego

miejsca. Tysiące braci i siostr, którzy nie znaleźli już miejsca w kościele, siedzieli w namiotach na posesji kościelnej, co jednakże nie umniejszało ich radości.

We wtorek wcześniej rano Główny Apostoł udał się do Kasamy, stolicy Prowincji Północnej, gdzie przeprowadził kolejne nabożeństwo.

Już teraz wszędzie w Zambii odczuwalna jest radość na Zielone Świątki 2015 roku w Lusace, ponieważ właśnie w Zielone Świątki Główny Apostoł odwiedzi braci i siostry w Zambii. Przybędzie razem ze wszystkimi apostołami okręgowymi i apostołami z Afryki.

**„Zwycięzcy pozwolę
zasiąść ze mną na moim tronie,
jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem
wraz z Ojcem moim na jego tronie”.**

– Obj. Jana 3, 21 –



Moi mili bracia i siostry zebrani tutaj, w tym nowym kościele, raduję się wraz z wami z takiego pięknego obiektu sakralnego. Z takiej udanej budowli możecie być naprawdę dumni.

Mili bracia i siostry na dworze oraz w zborach korzystających z transmisji, jestem wdzięczny być z wami pod błogosławieństwem Bożym, które przygotował dla nas Ojciec Niebieski. Wiem, że żaden inny zbór w Zambii i w Malawi nie ma takiego pięknego kościoła, ale proszę was, nie bądźcie zazdrośni. Decydujące jest to, że zbór jest świątynią Bożą. Zatrószmy się o to, aby nasze zbory były miejscem schronienia dla wszystkich dusz, aby tym samym wszyscy powołani przez

Jezusa czuli się dobrze pośród nas i każda dusza mogła odczuwać i cieszyć się z bliskości Boga. Również ludzie, których nie znamy i są dla nas obcy, mają się czuć dobrze w naszych zborach, tak żeby mogli powiedzieć: Tu jest dom Boży. Zadbajmy razem o to, żeby w naszych zborach każdy się czuł miłowany i akceptowany. Wówczas Bóg będzie błogosławił nasze zbory.

Słowo biblijne, które przeczytałem, zasadniczo jest opisem celu naszej wiary. Jezus powiedział: „Pozwolę [wam] zasiąść ze mną na moim tronie”. Jezus chce z nami dzielić swoje Królestwo i swoją wspaniałość. On chce, żebyśmy byli tam, gdzie On jest, żebyśmy byli z Nim na wieki. Nie możemy sobie wyobrazić, jak to będzie na

wieki być blisko Jezusa oraz dzielić z Nim Jego wspaniałość, Królestwo i władzę.

Właśnie to Jezus chce nam dać i tego pragniemy. To jest miejsce, do którego chcemy wejść. Istnieje jednak pewien warunek. Jezus powiedział: „Zwycięzcy pozwolę”.

Jeśli chcemy być zwycięzcą, to oznacza, że musimy walczyć. Nie można być zwycięzcą bez walki. A żeby stać się zwycięzcą i odziedziczyć wspaniałość Jezusa, musimy stoczyć szczególny bój: Musimy zmagać się z Bogiem. To brzmi dziwnie – ale pomyślmy o opowieści o Jakubie. On musiał zmagać się z Bogiem, który stanął przed nim w postaci mężczyzny. Podczas gdy Jakub się z nim mocował, powie-



dział do niego: „*Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz*”. (1. Mojżeszowa 32, 26) Wskutek tego Bóg go pobłogosławił. Bóg chciał sprawdzić, ile znaczyło dla Jakuba Jego błogosławieństwo; czy Jakub był gotowy o nie walczyć.

Kiedy w modlitwie zmagamy się z Bogiem o błogosławieństwo, wówczas Jemu pokazujemy, że jesteśmy w stanie uczynić wszystko, żeby zostać pobłogosławionym i uzyskać Jego zbawienie: Nieważne ile mnie to kosztuje, chcę być u Boga! Dlatego też zmagamy się z Bogiem w modlitwie: Panie, pomóż mi! Uczyni mnie gotowym na przyjście Twego Syna! To nie jest dla nas tylko pobożnym życzeniem, ale wielką i silną tęsknotą.

Sprawdźmy się, jak silna jest nasza tęsknota.

Kolejną walką, jaką musimy stoczyć, jest walka ze złem, z grzechem. To jest trudna walka, ale chcemy zwyciężyć. Jezus powiedział: „*Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie*”.

Jezus walczył i zwyciężył, i chce, żebyśmy również zwyciężyli w walce z diabłem, złem i grzechem. Pomyślmy o dziejach narodu izraelskiego, który jest dobrym przykładem tego rodzaju walki.

Bóg chciał uwolnić Izraela z niewoli

w Egipcie. Bóg sam walczył z faraonem, (2. Mojżeszowa 6, 1) on zmiażdżył i unicestwił armię faraona. On sam ją pokonał. Wszystko, czego oczekiwał od Izraelitów, to tego, żeby uznali i cenili Mojżesza jako posłanego od Boga. On chciał, żeby ufali Mojżeszowi i szli za nim. Bóg walczył i zwyciężył wrogów. Izraelici jednakże mogli korzystać z tego zwycięstwa tylko wtedy, gdy wierzyli, że Mojżesz jest posłany od Boga. Musieli tylko jemu ufać i za nim podążać.

W końcu zostali wyprowadzeni z niewolnictwa, ale musieli przejść przez pustynię, a tam spotkali nowego wro-

TRZEBA WALCZYĆ Z GRZECEM

ga: Amalekitów. Tym razem Bóg nie powiedział: „Ja będę za was walczył. Czekajcie i ufajcie mi...”. Tym razem musiał walczyć Jozue i jego towarzysze. Mojżesz jednak wszedł na górę i wznosił ręce do góry, do Nieba. Tak długo, jak miał ręce uniesione, Izraelici zwyciężali. A kiedy ręce mu opadały, Izraelici słabli, a Amalekici stawali się silniejsi. Ostatecznie jednak pokonali Amalekitów, ponieważ stanęli do walki, a Bóg pomógł im dzięki Mojżeszowi. (2. Mojżeszowa 17, 8-16)

To wydarzenie jest dla nas wymownym obrazem. Bóg chce nas ocalić przed grzechem i śmiercią. Decydujący bój stoczył Jezus. On umarł na krzyżu, zwyciężając śmierć i złego. Nikt poza Nim nie mógł tego dokonać. Jedynie On pokonał piekło.

Żebyśmy mogli korzystać z tego zwycięstwa, musimy wierzyć, że Jezus jest posłany od Boga i że jest Synem Bożym. Musimy Jemu ufać, musimy ufać Jego Słowu, Jego ewangelii i musimy Go naśladować. Jednakże na tym wszystkim się nie kończy. Ażebymy zostać zwycięzcą, musimy walczyć z grzechem i go pokonać. Jak Izraelici nie mogli pokonać Amalekitów własnymi siłami, tak żaden człowiek nie może pokonać grzechu bez Jezusa Chrystusa. Potrzebujemy łaski, potrzebujemy pomocy Jezusa. Bez łaski Jezusa Chrystusa nie jest możliwe pokonanie grzechu. Niezbędne jest jednak jedno i drugie: nasza walka i łaska.

Zadajmy sobie pytanie: Czy wciąż jeszcze walczymy z grzechem? Teraz każdy mógłby powiedzieć: Ależ oczywiście! Czy rzeczywiście tak jest? Jak intensywna jest nasza walka z grzechem? Apostoł Paweł kiedyś powiedział, żebyśmy zważali na to, aby podczas walki z grzechem nie uderzać



w próżnię, jak ktoś, kto stacza pozorną walkę. (1. Koryntian 9, 24-27)

Tak czynią ci, którzy mówią: „Robię, co w mojej mocy”. To jednak nie wystarcza, musimy walczyć z grzechem z całej siły. W Liście do Hebrajczyków jest mowa: „*Wy nie opieraliście się jeszcze aż do krwi w walce przeciw grzechowi*”. (Hebrajczyków 12, 4) Walczyć z grzechem oznacza walkę na śmierć i życie. Są tylko dwie możliwości: zwycięży diabeł albo ja. Nie ma nic pomiędzy.

Sprawdźmy siebie, czy nasza wola i nasza walka jest tak silna, jak powinna. Podejmijmy walkę z grzechem.

Mamy też kolejną walkę do podjęcia: Żeby stać się takimi jak Jezus, musimy unicestwić w nas „starego Adama”, pozostając przy obrazie wal-



ki. Musimy porzucić własne wyobrażenia i zapatrywania, żeby być jedno z Panem. To nie oznacza, że wszystkie nasze wyobrażenia i zapatrywania są błędne i grzeszne, na pewno nie. Ale my chcemy być takimi jak Jezus i być z Nim jedno. Jak Jezus musiał się



zмагаć z sobą, żeby móc powiedzieć: „Nie moja, lecz twoja wola niech się stanie”. To był wyraz Jego walki.

Pomyślmy o Apostole Pawle, który zmagał się z problemem, który określił jako „cierń w ciele”. (2. Koryntian 12, 7) Trzy razy prosił Jezusa, żeby go

od tego uwolnił. Nie mogę sobie wyobrazić, że on tylko po prostu się modlił: „Ojciec Niebieski, proszę, uwolnij mnie od tego!”. Jeśli się modlił, to już porządnie. Niewątpliwie trochę to trwało zanim zrozumiał, że Pan nie spełni jego prośby. Apostoł Paweł to zwyciężył i powiedział: „Dobrze, będę naśladował Boga również wtedy, kiedy nie uwolni mnie od tej przykrości”. Walczmy o to, żebyśmy byli jedno z wola Bożą.

Dalszą walką jest walka za bliźnich, za naszych braci. Pomyślmy o Abrahamie i Locie. Abraham walczył o to, żeby ocalić Lot. Apostoł Paweł mówił o tym, że walczył za Kościół, za zbory i że walczył za nich w modlitwie. Czy walczymy o ocalenie naszych bliźnich? Czy jesteśmy gotowi walczyć o pozyskanie dusz, które Bóg chce przyłączyć do swego narodu? Módlmy się też za naszych braci, nasze siostry, którzy przechodzą próby i pokusy oraz przeżywają trudny czas.

Módlmy się za naszych braci i siostry: „Panie, pomóż im pozostać wiernymi”. To nie jest tylko zadaniem kapłana czy apostoła. Walczmy i pomagajmy sobie nawzajem pozostać wiernymi. Walką jest też wykazanie gotowości do podjęcia walki. Bóg chce widzieć, że rzeczywiście pragniemy tego, żeby nasz bliźni, nasz brat, został ocalony.

Ostatnią walką jest walka o jedność. Szatan chce wprowadzić pośród nas nieporozumienia. On chce poróżnić i podzielić Kościół. Do tego on nie wykorzystuje kogoś spoza Kościoła, ale w tym celu chce nas wykorzystać i wbić klin w Kościół.

Walczmy o jedność i spójnię w naszym zborze, w Kościele Chrystusa. Bądźmy jedno, gdyż Jezus chce, żebyśmy byli jedno. Kiedy poważnie walczymy, wtedy z pomocą Bożą zwyciężymy. Wówczas zwycięzcy dane będzie zasiąść z Nim na Jego tronie. To jest cel naszej wiary, to jest wola Jezusa. To jest nasza przyszłość.

Pojednajcie się z Bogiem

Uroczystość świętej wieczerzy poprzedza odpuszczenie grzechów i pojednanie. Gotowość do przebaczenia pobudzana jest przez Słowo Boże i działanie Ducha Świętego. W wyniku tego mamy siły, które umożliwiają nam podjęcie walki z mocami, które chciałyby utrudnić przebaczenie.

Krokami do przebaczenia są: skrucha, wyznanie win, pokuta. Do każdego z tych kroków potrzeba pokory, a ona pojawia się wtedy, kiedy sami przyznajemy się do własnych błędów i słabości oraz poznajemy łaskę, jaką darował nam Bóg poprzez swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Naturalny instynkt sprawia, że ludziom zazwyczaj trudno jest przebaczać. Kiedy jesteśmy atakowani lub w niebezpieczeństwie zranienia, wtedy reagujemy instynktownie i samoobronnie. Kiedy człowiekowi dzieje się krzywda, nie jest lekko emanować łaską, miłosierdziem i zrozumieniem. Przebaczenie jest decyzją woli. Motywacja do tego pochodzi z posłuszeństwa w wierze i z przekonania, że Bóg wciąż na nowo daruje mi łaskę. Kiedy przebaczymy, wówczas Pan uwalnia nasze serce od złości, goryczy, urazy i bólu.

Pojednanie jest ważne, żeby mogło nastąpić odpuszczenie grzechów, które prowadzi do godnego uczestnictwa w uroczystości świętej wieczerzy. Niekiedy ktoś się przebacza, a potem daje się jemu do zrozumienia, że nie chce się mieć z nim już nic do czynienia. Czy w tym wypadku jest to naprawdę całkowite, głębokie i prawdziwe przebaczenie? Wierny Bóg tak się z nami nie obchodzi. Stale nas przyjmuje z ojcowską miłością i troską. Dlatego też nie tylko chcemy przebaczać, ale chcemy też być gotowi do pojednania. Pan nie tylko nam przebacza, ale też chce, żebyśmy pojednali się z Nim poprzez Apostolat. Apostoł Paweł pisał do Koryntian: „*Pojednajcie się z Bogiem*”. (2. Koryntian 5, 20)

Dobrą drogą do zburzenia muru nieprzejednania i woli do nieprzebaczenia jest modlitwa. Kiedy modlimy się za kogoś, kto wyrządził nam krzywdę, wtedy Bóg daruje nam nowy punkt widzenia i nowe serce, w wyniku czego jesteśmy zdolni do przebaczenia i pojednania. Wówczas też będziemy w stanie widzieć tę osobę w innym świetle oraz stwierdzić, że my sami potrzebujemy przebaczenia i pojednania.



Apostoł Soko z żoną i synkiem

Przebaczenie i pojednanie dotyczy też dusz na tamtym świecie. One także muszą przebaczyć, aby mogły mieć udział w łasce Bożej. Wielkim zadaniem, z pomocą Bożą, jest przewyciężenie cierpienia i krzywd, które spotkały ich za życia. Pan Jezus poszedł zwiastować łaskę duchom, będącym w więzieniu, które były nieposłuszne za czasów Noego. (1. Piotra 3, 19. 20)

Kiedy wyznajemy swoje grzechy, Bóg jest nam wierny i odpuszcza nam nasze grzechy. (1. Jana 1, 9) Ażeby samemu dostąpić odpuszczenia, oczywiście sami musimy poznać, że zgrzeszyliśmy, musimy wyznać nasze grzechy i się ze sobą pojednać, a następnie spojrzeć na Jezusa, aby od Niego otrzymać przebaczenie. W rezultacie tego godnie przystąpimy do uroczystości świętej wieczerzy, dzięki czemu nasza społeczność z naszym Zbawicielem Jezusem Chrystusem będzie ściślejsza i przybliżymy się do celu naszej wiary.

Kububa Soko

Apostoł Kububa Soko urodził się 4 kwietnia 1969 roku. Na apostoła został powołany 7 marca 2010 roku. Obszarem jego działalności jest południowo-wschodni region Zambii.

Przeżycie na Dniach Kościoła

Któż już tego nie doświadczył: Wielkie wydarzenie, wielka radość na nie i nagle pojawia się małe przeszkoda, która mogłaby zniweczyć całą radość, całe błogosławieństwo. Modlitwa, zaufanie do Boga i pełne nadziei działanie, sprawiają małe cuda.

To był weekend zielonoświątkowy, Międzynarodowe Dni Kościoła. Wszyscy byliśmy przeszczęśliwi z powodu udziału w tym wydarzeniu. Mieliśmy wiele pięknych przeżyć, z których trzy szczególnie nas poruszyły. Od dawna moim życzeniem było zrobienie sobie zdjęcia z Głównym Apostołem w st. sp. Wilhelmem Leberem. Od jakiegoś czasu jednak nie myślałam już o tym. W miarę zbliżania się terminu Międzynarodowych Dni Kościoła coraz częściej snułam wizję zdjęcia z Głównym Apostołem. To wydarzyło się w sobotę. Zobaczyłam go stojącego w hali olimpijskiej i podeszłam do niego. Teraz mam od dawna upragnione zdjęcie. A teraz do niedzielnego poranka. Bardzo poruszeni ruszyliśmy w drogę na pierwsze nabożeństwo Głównego Apostoła, które mogliśmy przeżyć na żywo. Dotychczas byliśmy uczestnikami tylko nabożeństw transmitowanych. Niemniej jednak mieliśmy dwa małe problemy: Po pierwsze zostawiliśmy w domu opaski na rękę, uprawniające do wejścia na stadion, a po drugie nie mogliśmy zaparkować zbyt daleko, gdyż moja babcia z powodu pęknięcia rzepki była zdana na wózek inwalidzki. Byliśmy już bardzo blisko parku olimpijskiego, ale nie mogliśmy znaleźć miejsca do zaparkowania. Krążąc wokół wielkiego parku w poszukiwaniu miejsca, po pewnym czasie skierowałam do miłego Boga żarliwą modlitwę, ponieważ byliśmy już pod presją czasu, a bezwzględnie chcieliśmy punktualnie dotrzeć na nabożeństwo Głównego Apostoła.

Nagle pomyśleliśmy, żeby mój ojczym się zatrzymał i pozwolił nam wysiąść. Dalszą drogę chcieliśmy przejść na pieszo. Tak też zrobiliśmy. Moja mama, dla której również nie jest dobre chodzenie na pieszo, moja babcia i ja wysiadłyśmy, zabrałyśmy wózek inwalidzki i ruszyliśmy w dość daleką jeszcze drogę w kierunku stadionu. Nagle zauważyliśmy stojący transporter dla niepełnosprawnych. Podeszłyśmy i zapytałyśmy kierowcę, czy ma jeszcze miejsce na jeden wózek inwalidzki i dwie osoby. Odpowiedział



twierdząco. W tym momencie już wiedziałam, że miły Bóg wysłuchał moją modlitwę i wszystko będzie dobrze. Kiedy byliśmy już prawie na miejscu, mama mnie zapytała, w jaki sposób teraz szybko zdobędziemy nowe opaski na rękę. W tym samym momencie pewna kobieta nas zapytała, czy nie chciałybyśmy jej opaski, ponieważ ma zapasową. Chętnie ją przyjęłyśmy. W ten sposób rozwiązany został drugi problem. W rezultacie wszyscy byliśmy uczestnikami celebrowanego przez Głównego Apostoła nabożeństwa na stadionie olimpijskim. Nigdy nie zapomnimy tych przeżyć i dziękujemy za nie naszemu Ojcu Niebieskiemu z całego serca.

Parking wielopoziomowy

*Z ust dziecka – nie jednak do śmiechu, ale do rozważenia i naśladowania.
Pewność wypływająca z dziecięcego zaufania.*

Moja synowa razem ze swoimi dwoma synami pojechała do miasta na zakupy. Samochód zostawili na wielopoziomowym parkingu. Po dokonanych zakupach i uiszczeniu opłaty parkingowej, udali się do samochodu. Ku przerażeniu mojej synowej samochód nie chciał się uruchomić. Kiedy wiele prób nie przyniosło żadnego rezultatu, wyjęła z torebki telefon, żeby wezwać pomoc.

Jej pięcioletni syn powiedział: „Mamo, nie potrzebujesz telefonować, musisz się pomodlić, wtedy miły Bóg nam pomoże”. Wdała się w krótką dyskusję z synem, w trakcie której powiedziała: „Są rzeczy, w których nie pomoże nawet modlitwa!”.

Kiedy była zajęta swoim telefonem usłyszała za sobą modlitwę synka oraz głośne i wyraźne „amen”. „Mamo, teraz możesz spróbować uruchomić”. Dla dobra chłopca przekreśliła kluczyk i silnik zaczął pracować!

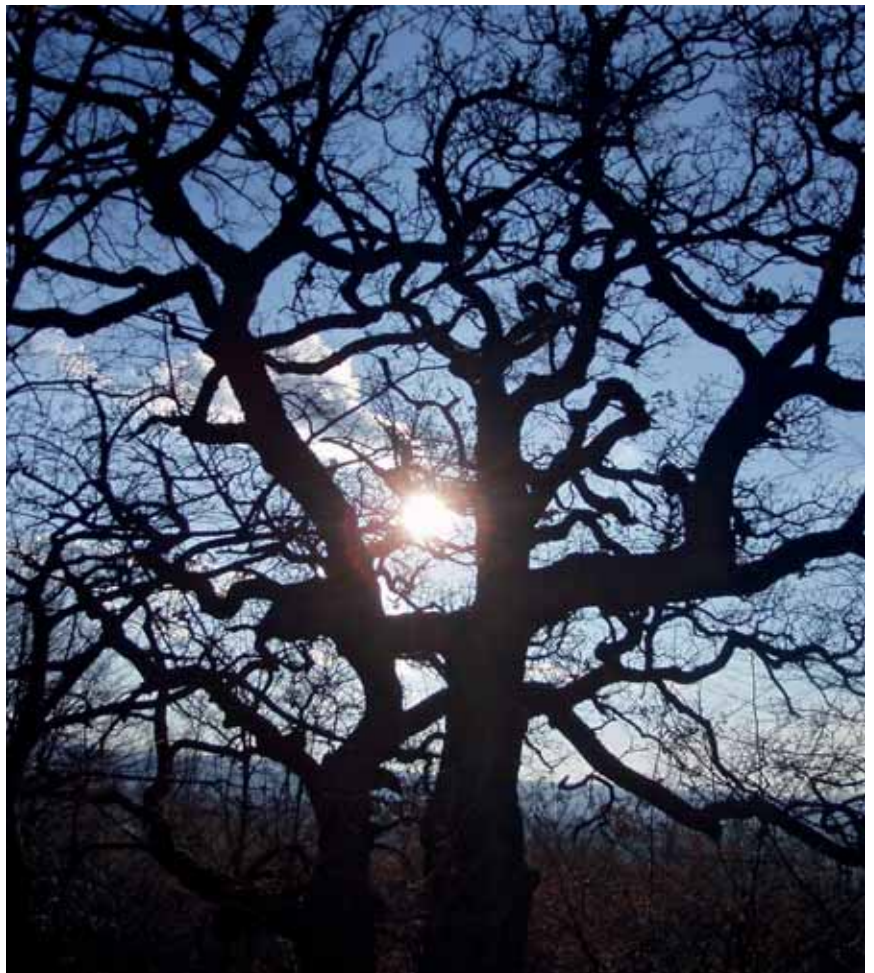
Śpiesznie ruszyli i wyjechali z parkingu. „Mamo”, powiedział synek, „musisz zjechać na pobocze i się zatrzymać”. „A co teraz ma być?”, zapytała chłopca. „Musisz przecież podziękować miłemu Bogu za Jego pomoc”.

Kiedy tydzień później moja synowa chciała wyjechać samochodem, samochód znowu „zastrajkował”. Śpiesznie weszła z powrotem do domu, wzięła synka na ręce i powiedziała: „Szybko musisz iść ze mną do samochodu i się pomodlić, ponieważ silnik znowu nie chce zastartować”.

„Mamo”, powiedział chłopiec, „tak to nie funkcjonuje. Bóg pomaga w nagłych potrzebach”. Pomimo to go wzięła, a on spełniwszy jej życzenie, zmówił modlitwę. Przekreśliła kluczyk, ale samochód nie zastartował. „Widzisz”, powiedział ten mały, „przecież już przedtem to mówiłem”.

Usłyszawszy o tym wszystkim pomyślałam o słowach Jezusa: „*Jeśli się nie staniecie jak dzieci...*” (Ew. Mateusza 18, 3) Jakie cudowne poznanie pięcioletniego chłopca! On wiedział, że miły Bóg pomaga, gdy jesteśmy w potrzebie. Tym razem jednak jego matka miała tydzień czasu, żeby usunąć usterkę w samochodzie.

Kiedy synowa nam o tym wszystkim opowiedziała, wzięłam chłopca na kolana i powiedziałam do niego: „Jestem z ciebie bardzo dumna, że jesteś takim pięknym wzorem dla mamy i taty”.



„Czy jest pani wierząca?”

Ile ochrony anielskiej zaznajemy każdego dnia, uświadamiamy sobie częstokroć dopiero podczas większych wypadków. Dla jednych ochrona jest cudem, a dla innych poświadczeniem miłości Bożej.

W naszym kościele terytorialnym miał się odbyć wielki koncert. Na kolejną już z rzędu sobotę ponownie zapowiedziana była próba chóru i orkiestry. Śpiewacy i muzycy spotkali się przy kościele, gdzie podzielili się na grupy, żeby razem jechać samochodami. W moim samochodzie zajęło miejsce jeszcze troje młodzieży.

Po drodze padało tak mocno, że na nawierzchni jezdni stała woda. Wpadliśmy w poślizg. Samochód zatrzymał się na poboczu pomiędzy wjazdem a zjazdem. Jak się okazało, zawisliśmy na pniu ściętego drzewa. Pojawił się dym. Młoda siostra krwawiła. Wszyscy byliśmy w szoku. Samochody, jadące za nami, się zatrzymały. Ludzie wezwali karetkę pogotowia ratunkowego i policję oraz zatroszczyli się o pasażerów z mojego samochodu. Ja zatelefonowałam do mojej przyjaciółki, żeby powiadomić, że nie dotrzemy na próbę.

Gdy przyjechała karetka i policja, zrobiło mi się ciemno przed oczami. Doszłam do siebie dopiero w karetce. Cały czas się modliłam, aby nic złego nie stało się moim pasażerom. Wiedziałam tylko, że z powodu przepełnienia trafimy do różnych szpitali.

Na sali leżałam sama i czekałam na lekarza. Nie wiedziałam, jak zapanować nad moimi myślami. Niepewność, jak i poczucie winy bardzo mi dokuczały. Po pewnym czasie przybyło dwóch policjantów, żeby mnie przesłuchać. Po opowiedzeniu całokształtu zajścia, zapytali mnie, czy jestem wierząca, na co odpowiedziałam: „Tak, ale dlaczego...?”. Nie podjęli jednak tematu. Gdy następnie przyszedł lekarz, to również zadał mi to pytanie: „Czy jest pani wierząca?”. Po po-

twierdzeniu i w tym przypadku nie otrzymałam wyjaśnienia, skąd to pytanie. Dopiero podczas rentgena sanitariusz mi wyjaśnił, skąd się wzięły takie pytania, ponieważ całe zdarzenie graniczyło z cudem albo z przemożną ochroną anielską. Przy tej drodze wcześniej ścinane były drzewa. Pnie jednak leżały na poboczu. Wyjaśnił mi, że właściwie zdaniem ekspertów, gdybyśmy uderzyli w te pnie, to albo byśmy dachowali, albo odrzuciliby nas z powrotem na jezdnię i doszłoby do zderzenia z innymi samochodami. Myśmy jednak zawisli na najwyżej ściętym pniu. „Przy tej masie pojazdu i prędkości, to rzecz prawie niemożliwa”, dodał sanitariusz.

Po powrocie na salę miałam odwiedziny. Przybył opiekun młodzieży, przewodniczący zboru i kilkoro młodzieży. Gdy usłyszeli o wypadku, to podzielili się w ten sposób, żeby do nas poszkodowanych, leżących w różnych szpitalach, ktoś przybył.

Jedna poszkodowana musiała spędzić dobę na oddziale intensywnej terapii z powodu krwawień wewnętrznych, dwoje pozostałych po badaniach kontrolnych mogło wrócić do domu. Wszystkim jednak po kilku tygodniach szło dobrze. Nikt nie zaznał poważniejszych skutków tego wypadku. Nikt też nie robił mi wyrzutów. Przeciwnie, wszyscy mówili, żebym się nie martwiła, gdyż to może się przydarzyć każdemu.

Z powodu tego wypadku uświadomiłam sobie, ile mamy ochrony anielskiej i jaka silna jest nasza społeczność. Nigdy nie zapomnę, czego doświadczyłam – ochrony anielskiej dzięki nieskończonej miłości Bożej.

Afryka / Azja

RPA: Weekend młodzieżowy z 5000 uczestników

W Midrand, mieście leżącym pomiędzy Johannesburgiem a Pretorią, w weekend w połowie lipca 2014 roku zebrało się około 5000 młodzieży z Kościoła terytorialnego RPA. Ponad 2000 młodych braci i sióstr wyruszyło w podróż już w piątek rano, mając do pokonania duże odległości. Wśród nich byli także ci, którzy przybyli z Botswany i Mozambiku. W Johannesburgu i w Pretorii zorganizowanych było dwanaście „Welcome Center”, miejsc zakwaterowania i gościnnego przyjęcia przez miejscową młodzież. W sobotę rano, pod wielkim namiotem, zapewniającym 5000 miejsc siedzących, wszyscy uczestnicy zebrali się na oficjalne rozpoczęcie uroczystości. Młodzież została przywitana przez zaproszonych apostołów okręgowych Michaela Deppnera (Republika Konga), Michaela Ehricha (Niemcy Południowe), Tshitshi Tshisekedi (Dem. Rep. Konga). Z nadmienionymi apostołami okręgowymi został zorganizowany również wywiad. Dalszą część dnia wypełniał różnorodny program, składający się z aktywności sportowych, występów muzycznych, tańców tradycyjnych, seminariów, jak i przedsięwzięć służących do wzajemnego poznania się. Kulminacyjnym wydarzeniem weekendowego zjazdu młodzieży było poranne nabożeństwo niedzielne, które przeprowadził apostoł okręgowy Patrick Mkhwanazi z udziałem zaproszonych apostołów okręgowych. Uroczyste nabożeństwo zarazem było zakończeniem pełnego aktywności i wrażeń weekendu.



Apostoł Wilhelm Hoyer, apostoł okręgowy Rainer Storck, apostoł Paweł Gamow i inni duszpasterze przed Pałacem Kultury w Wanadzorze (Armenia)

Armenia/Gruzja: Zmiana duszpasterska

Pod koniec sierpnia br. apostoł okręgowy Rainer Storck (Nadrenia Północna-Westfalia) udał się do republik położonych na Kaukazie Południowym – Armenii i Gruzji. Towarzyszyli mu apostołowie Wolfgang Schug i Wilhelm Hoyer. W Erywanii, stolicy Armenii, przyłączył się do nich przybyły z Moskwy apostoł Paweł Gamow. W piątek wszyscy udali się do Wanadzoru, gdzie miało miejsce seminarium z udziałem czterdziestu duszpasterzy. Zaproszeni byli wszyscy słudzy i katecheci. W sobotę 30 sierpnia, w wynajętej sali Pałacu Kultury odbyło się nabożeństwo, w którym uczestniczyło 365 wiernych. Na tym nabożeństwie sakrament świętego pieczętowania przyjął czworo dorosłych i jedno dziecko. Po nabożeństwie wielką radość wywołała zapowiedź apostoła okręgowego, że pod koniec sierpnia 2015 roku Armenię i Gruzję odwiedzi Główny Apostoł Jean-Luc Schneider. Po południu wyruszono w dalszą drogę do sąsiedniej Gruzji. Tam, w niedzielę 31 sierpnia, w kościele w Awlbari – dzielnicy Tbilisi, odbyło się nabożeństwo, w którym wzięło udział 173 wiernych, z których 26 dostąpiło do sakramentu chrztu Duchem Świętym. Po nabożeństwie apostoł okręgowy obwieścił, że w przyszłości opiekę duszpasterską nad nowoapostolskimi chrześcijanami w Gruzji oraz Azerbejdżanie przejmie apostoł Wolfgang Schug. W ostatnich latach tę opiekę sprawował apostoł okręgowy Storck.

Zdjęcie na okładce: Wodospady Wiktorii są szerokim ujściem wód Zambezi, na granicy miast Victoria Falls w Zimbabwie i Livingstone w Zambii

NASZA RODZINA czasopismo kościoła nowoapostolskiego; Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce
 PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50 A-B; tel.: +48 58 664 9288; fax: +48 58 621 9401; e-mail: acnak@nak.org.pl; Internet: <http://www.nak.org.pl>
 W sprawie otrzymywania czasopisma oraz innych publikacji i informacji o Kościele Nowoapostolskim prosimy zwrócić się do Wydawcy.
 Wszelkie prawa zastrzeżone; Indeks 366579; Nakład do 4500 egzemplarzy.